Rok III Niedziela dnia 6 Listopada 1921 roku. **Cena 20 mk.** №. 197.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI
z odbieraniem w Administracji miesięcznie **400** mk., z odnoszeniem i z przesyłką pocztową **450** mk
Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.
Tee graficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.



CENY OGŁOSZEN
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce **80** marek druga i trzecia **70** mk, czwarta **60** mk, za wiersz nonparelowy Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami **70** mk., za wiersz Nekrologi mk. **70**, za wiersz. Drobne ogłoszenia, po mk. **20** za wyraz
Ogłoszenia zagraniczne o 100% droższe.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. — I — Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, **wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie**

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sprawy niezałatwione.

Częstochowa, 4—11—21.

Rozstrzygnięnie sprawy Górnego Śląska przez Ligę Narodów i Radę Najwyższą było momentem bardzo ważkim w prowadzeniu naszej polityki zagranicznej. Nieuregulowana kwestja zachodnich granic Polski zaprzątała i zaprzątać musiała umysły naszych mężów stanu, była polityki zagranicznej gwoździem, hamulcem powstrzymującym bieg i opóźniającym rozwiązanie wielu kwestji ekonomicznych. I chociaż ani wojska polskie, ani administracja nasza nie znajdują się jeszcze na przyznanych nam terenach Górnego Śląska, to jednak sam fakt rozwiązania kwestji, z której czynniki nam wrogie usiłowały stworzyć istny węzeł gordyjski, sytuację polityczną Polski znakomicie wyjaśnia, chmury nad zachodniemi granicami rozprasza i wiele wątpliwości usuwa.

Łącznie z zawartym traktatem polsko-gdańskim mamy więc granice zachodnie choć w przybliżeniu już ustalone i możemy więcej uwagi w polityce zagranicznej poświęcić kwestjom ostatecznego uregulowania granic na wschodzie.

Są zatem jeszcze dwie sprawy nie rozstrzygnięte, a przynajmniej, jako nie załatwione, usiłują uznać je ci, którzy tak gmatwali nam sprawę Śląska i Gdańska.

Sprawa Wilna i Wileńszczyzny. Aczkolwiek polepszenia zasadniczego tutaj niema jednakże zdaniem przedstawicieli Sejmu, sprawa wileńska znajduje się na lepszej drodze.

Kwestję przyłączenia Wilna i Wileńszczyzny do Polski opóźnił znacznie przez swe plany federacyjne p. Naczelnik Państwa. Polityka federacyjna i projekt Hymansa nie znalazły najmniejszego ani w Polsce, ani w Wilnie i w Wileńszczyźnie uznania. Instynkt ludności, której losy zdecydowane być mają, nakazywał żądać wcielenia tylko w granice Państwa Polskiego i ta wola ludu, wyrażona na licznych zgromadzeniach i w tysiącach uchwał, jest dostatecznym dowodem naturalnego ciążenia ku Polsce. Federacyjna góra zrodziła mysz i mysz ta błąka się jeszcze po zakamarkach Wilna, przeczuwając jednak ostatnie już dni życia.

Jak doniesiono „Kurjerowi Częstochowskiemu" ze źródła bezwzględnie miarodajnego, w pierwszych dniach grudnia zwołane zostanie w Wilnie Zgromadzenie narodowe i ono, jesteśmy głęboko przekonani, że opowie się w sposób stanowczy i kategoryczny za przyłączeniem Ziemi Wileńskiej i jej stolicy Wilna do Polski.

Chwila już tedy może jest bliska, gdy zarówno projekty federacyjne i p. Hymansa złożone zostaną do archiwów przy ul. Miodowej.

Pozostanie zatem jeszcze sprawa Galicji Wschodniej. Tutaj, ze sztucznie wzniecanych przez wrogów Polski płomyków miłości Galicji Wschodniej, jako ich prawowitej Ojczyzny, w sercach hajdamackich powstać ma znów spór międzynarodowy o Małopolskę Wschodnią.

I przypomnieć trzeba, że, jak Filipi z Konopi, odezwali się socjaliści polscy, wysuwając projekt autonomji terytorjalnej dla tej ziemi. Zwarjowane pomysły polityków, którym w całej ich dotychczasowej działalności nic się nie udało i nie przyniosło korzyści Państwu Polskiemu, zostały przez Radę Naczelną Zw. Lud. Nar. i liczne wiece we Lwowie — potępione.

Ukraińcy wszelkiego pochodzenia mają już w Polsce tyle praw, że projekty udzielania im autonomji terytorjalnej muszą być uważane za chęci oderwania tej ziemi od Polski jedynie.

Wilno i Lwów — ziemia Wileńska i Małopolska Wschodnia — weszły znów na forum polityki międzynarodowej. Dyskusji w tych sprawach nie może być jakiejkolwiek.

Po ostatecznem spraw tych zlikwidowaniu granice Polski będą już całkowicie ustalone.

W sercach polskich granice te są już oddawna wyryte i żadna przemoc międzynarodowa ich nie zmaże.

A. Paciorkowski.

Wiadomości polityczne.

Przyszły sejm górnośląski.

„Gazeta Robotnicza" oblicza, że z G. Śląska do sejmu śląskiego wybranych będzie 40 posłów i 8 ze Śląska Cieszyńskiego. W ten sposób sejm śląski składać się będzie z 48 posłów.

Nadzieje niemieckie na wybuch wojny polsko-bolszewickiej.

Niemieckie nacjonalistyczne dzienniki górnośląskie, omawiając wymianę not między rządami polskim a sowieckim w sprawie powstania na Ukranie, wyrażają przypuszczenie, **że dojdzie do nowej wojny z Rosją sowiecką, wobec czego i sprawa G. Śląska może przyjąć jeszcze inny obrót.**

Bytom przedmiotem targu.

Niebezpieczna gra.

W „Gazecie Por." czytamy: Przed kilkunastu dniami prasa doniosła o tem, iż grupa Niemców wyjechała z Bytomia do Berlina, by tam poczynić u rządu niemieckiego starania, mające na celu wymienienie Bytomia, który przeszedłby w takim razie do Polski, na kilka gmin powiatu zabrskiego, któreby na skutek takiego układu przeszły do Niemiec.

Nie chcemy przesądzać sprawy, czy układy tej treści między Polską a rządem berlińskim mogą być wszczęte. Uważamy jednak za obowiązek przestrzedz przed tem, by nasze władze stanęły na stanowisku prowadzenia takich rokowań i by za cenę Bytomia, który w pierwszym rzędzie będzie siedliskiem agitacji niemieckiej ustępowały czysto polskie wsie pow. zabrskiego.

Sądzimy dalej, że tego rodzaju akcja niemiecka ma na celu jedynie podanie w wątpliwość rozstrzygnięcie Ligi narodów i uzyskanie tą drogą pretekstu do stopniowego obalenia uchwał, odnoszących się do podziału Górnego Śląska.

Ponieważ my musimy zająć stanowisko prawne, by na jego podstawie mieć oparcie dla swych słusznych pretensji, a takie właśnie stanowisko gwarantuje nam decyzją Ligi, więc też o jakichkolwiek zamiarach mowy być nie może.

O zniesienie misji wojskowych polskich.

Dowiadujemy się, że Klub Związku Ludowo Narodowego wniesie na najbliższem posiedzeniu Sejmu interpelację do ministra skarbu p. Michalskiego, celem zniesienia zagranicznych wojskowych misji i stanowisk wojskowych attaches, z wyjątkiem Paryża i Berlina. (WAP.)

Dalszy spadek marki niemieckiej w Warszawie.

Czarna giełda rzuca ją masowo na rynek.

Panująca od kilku dni panika wśród czarnogiełdziarzy warszawskich wzmogła się dzisiaj do tego stopnia, że za markę niemiecką płacono tylko 14 marek polskich.

Podaż waluty niemieckiej jest tak wielka, że istnieje uzasadnione przekonanie, iż marka niemiecka spadnie w ciągu

dnia dzisiejszego do 12 mk polskich.

Posiadacze waluty niemieckiej, chcąc się jej wyzbyć, rzucają na rynek wszystkie zapasy.

Popłoch ten wzmógł się jeszcze bardziej pod wpływem wiadomości z Berlina według których wczoraj płacono za dolara o 10 punktów więcej, to jest 248 marek niemieckich.

Dzisiejszy kurs dolara w Warszawie wynosić będzie od 2.800 do 3.000 mk.

Prasa paryska o zwyżce marki polskiej.

Większość dzienników paryskich podkreśla w długich depeszach zwyżkę marki polskiej, jak również obniżenie się cen rynkowych w Polsce. Zjawiska te prasa paryska przypisuje energicznej polityce ministra skarbu p. Michalskiego, oraz ostatecznemu rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej. Dziennik, poświęcony sprawom finansowym „Information" zwraca uwagę na fakt, iż zwyżka marki polskiej odbija się nietylko na handlu hurtowym lecz i detalicznym.

Nasi krótkowidze i dalekowidze.

Częstochowa, 5-11-21.

Wierzyliśmy wszyscy, że starcie się zbrojne takich dwóch sąsiadujących z nami potęg jak Rosja i Niemcy musi zmartwychwstanie Polski spowodować. I tylko jedni, oślepieni blaskiem potęgi niemieckiej, stworzyli program, który miał w najlepszym razie doprowadzić do zawieszenia sztandaru Polski Niepodległej nad znikomą tylko jego częścią dawniej niezależnej, i był też drugi program, który wytknął nam drogi do zjednoczenia wszystkich ziem Ojczyzny. Zwyciężył ten ostatni, choć może niektóre szczegóły jego nie zostały, niestety, urzeczywistnione. W każdym bądź razie ostateczne rozstrzygnięcie sprawy polskiej było walnem zwycięstwem twórców jego.

Dwa te programy, to jak wązka ścieżyna i szeroki gościniec. Dwa typy bojowników o Niepodległość, to: krótkowidze i dalekowidze w polityce. Pierwsi robili politykę z dnia na dzień, drudzy zaś obejmowali szerokie horyzonty myśli narodowej, sięgali do głębin dziejów Polski, patrzyli w przyszłość i przeszłość życia narodu. Z wyciągniętych wniosków stworzyli oni przedstawiony mocarstwom sprzymierzonym projekt koniecznego zjednoczenia ziem naszych.

Obserwując poczynania w polityce Polski już wolnej, widzimy, że i nadal typ polityka, patrzącego w dal Polski ścierać się musi bezustannie z innym typem człowieka, który tak wszystko czyni, jakby Polska powstała do życia wolnego na dziś i jutro tylko.

Przyjrzyjcie się Sejmowi. Wszak tam dostrzec można jaskrawo wyodrębniające się typy stronnictw. Oto jedni żyją tylko dniem dzisiejszym i uważają, że polityką jest sztuka najszybszego dochodzenia do władzy i inni, przez swą politykę pragnący osiągnąć maximum dobra dla swego kraju. I kiedy minister skarbu p. Michalski przekłada Sejmowi konieczność ściągnięcia do kasy państwowej zbyt hojnie szafowanego na wszelkie cele z gospodarką państwową nieraz nic wspólnego nie mających miljardów marek, dalekowidze polityczni, jak Zw. Lud. Nar. czynią wszelkie ułatwienia nowemu ministrowi, choć nie jest ich człowiekiem, by daninę mógł zebrać. Krótkowidze polityczni, Piastowcy i inni maleńkich, ale licznych i krzykliwych stronnictw członkowie, poparcia w akcji tej p. ministrowi nie udzielają.

Albo znów wypadek charakterystyczny: Rozpanoszony w Warszawie Karachan żąda usunięcia przedstawicieli Rosji niebolszewickiej z Polski i znajduje się natychmiast znów krótkowidz, piastowiec i belwederczyk Dąbski, który bezwłocznie zgadza się na spełnienie żądania tego. Ignoruje on fakt, że kiedyś Rosja niebolszewicka powstać musi i, że przeciw Niemcom z Rosją taką Polska przymierze zawrzeć będzie zmuszona i szkodę ogromną przyszłym stosunkom polsko-rosyjskim wyrządza.

Można by tysiące cytować przykładów takich.

Rozum polityczny, instynkt wreszcie narodu, ten nieomylny w pewnych razach wskaźnik, nakazywał robić w polityce wewnętrznej, czy zewnętrznej, poczynania trwałe, granitowe, a nasi krótkowidze traktowali politykę polską tak lekkomyślnie, jakbyśmy mogli powiedzieć sobie: żyjemy tylko dniem dzisiejszym, co będzie jutro, o tem niechaj myślą inni.

Zbliżają się wybory do Sejmu. Społeczeństwo winno dobrze sobie zapamiętać, kto i jak działał, kto w swem krótkowidztwie myślał więcej o sobie, a mniej o Polsce i niechaj to społeczeństwo pamięta, że byli też inni, dla których dobro Polski dzisiejszej i dobro Polski przyszłej było w ich pracy politycznej hasłem najświętszem.

A. Paciorkowski

Przed wyborami do Sejmu.

WARSZAWA 5.10 WAP. Ludowcom zależy bardzo na odwleczeniu wyborów do nowego Sejmu. Dowodem tego między innemi dzisiejsze posiedzenie konstytucyjne. Przewodniczący komisji poseł Rataj (piastowiec) po pięciu kwadransowych zaledwie obradach zarządził ich odroczenie. Ponieważ zaprotestowali przeciwko temu posłowie St. Głąbiński (Zw. Lud.-Nar.) i Bagiński (Wyzwolenie), obrady wznowiono. Po kwadransie jednakże poseł Niedziałkowski (P.P.S.) postawił ponownie wniosek o odroczeniu, który został przyjęty większością głosów przez rozszygnięcie przewodniczącego na korzyść wnioskodawcy.

Na tym posiedzeniu komisja uchwaliła sposób zgłaszania kandydatów na listę ogręgową i państwową. Każde stronnictwo będzie mogło zgłaszać na listy okręgowe najwyżej półtora raza więcej kandydatów, aniżeli będzie posłów z danego okręgu. Na listę państwową będzie mogło zgłaszać najwyżej 100 kandydatów. Z listy państwowej będą mogli korzystać tylko te stronnictwa, których mężowie zaufania złożą na ręce przewodniczącego komisji okręgowej wyborczej oświadczenia na piśmie, że nie zużytkowano reszłki głosów tej listy pójdą na korzyść państwowej listy kandydatów, oznaczonem tym samem numerem co lista okręgowa.

Oświadczenie to musi być złożone przynajmniej na dwadzieścia dni przed dniem wyborów w jednym i tym samem okręgu wyborczem może tylko jedna lista okręgowa być przyłączoną do tej samej listy państwowej.

Zdecydowano ostatecznie, że zgłoszenie listy państwowej musi być podpisane przez pięciu posłów lub pięciu senatorów, albo też przez 1000 wyborców po 500 z dwóch okręgów wyborczych.

Głosowanie będzie publiczne i rzeczą przewodniczącego komisji okręgowej wyborczej będzie czuwać nad porządkiem i wezwać do opuszczenia sali tych wyborców, którzy już głosowali, jeżeli porządek będzie tego wymagał. W każdym razie będą dopuszczeni do miejsca wyborów także mężowie zaufania stronnictw i ich zastępcy.

Wniosek referenta Buska (Ludowiec) o wprowadzeniu kart legitymacyjnych dla wyborców został wskutak sprzeciwu posła Głąbińskiego odrzucony. Jak wiadomo, legitymacje wyborcze w Galicji były powszechnie znanym środkiem koeupcji wyborczej. W razie wątpliwości co do tożsamości wyborcy będzie można od niego zażądać legitymścji osobistej. Głosowanie będzie trwało 12 godzin od 8 rano do 8 wieczorem bez przerwy.

Bankructwo i ruina czarno-giełdziarzy

WARSZAWA, 5 40.

W zacisznych, wykwintnie urządzonych gabinetach wczorajszych królów i Nababów czarnej giełdy — **zapanowała śmiertelna cisza.**

Zmięte tabelki, cedułki i pełne cyfr wymowne notesy leżą złowieszczo rozrzucone w nieładzie na biurku.

Trzykroć razy liczone, trzykroć sprawdzane wykazały: ruinę i bankructwo. I bezradnie wsparci na dłoniach, odrętwiali z rozpaczy, w głębokiej zadumie spędzają noce bezsenne — czarnogiełdziści,

Nie jeden z nich od czasu do czasu chwyta do drżącej ręki ołówek i liczy a liczy... Beznadziejnie lodowata i twarda jednak bije z cyfr rzeczywistość.

A jeszcze wczoraj te cyfry były tak soczyste, wymowne i rozkoszne w sumowaniu. Ze wstrętem rzuci ołówek walutowiec, puści kłęby dymu i beznadziejnie patrzy w przestrzeń. Z dymu kształtują się dziwne i wstrząsające dlań tylko dwa wyrazy: **Ruina i Bankructwo.**

W związku z katastrofalną i niepojętą dla aferzystów walutowych nagłą zwyżką marki polskiej — warszawska czarna giełda została zdezorganizowana.

Popłoch, jaki od kilku dni panował wśród czarnogiełdzistów obecnie przeszedł w falę odrętwienia. Właściwie **dziś już niema czarnej giełdy.**

Członkowie jej bądź zbankrutowali do szczętnie, bądź wywożą bezradni obcą walutę zagranicę, gdzie dla pozbycia się jej dziś znacznie lepiej kształtują się im warunki niż u nas.

Straty czarnogiełdzistów — jak nas informują — sięgają zawrotnych sum. Zdaniem kół kompetentnych, katastrofa, jaka ich zresztą całkiem słusznie dosięgła — ze względu na specyficzne podłoże, nie ma sobie równej w dziedzinie finansowości. Zwykle bowiem tracą jedni na rzecz drugich. Tym razem **stracili oni prawie wszyscy.**

Przyczyniła się tu niesłychanie lekkomyślność. krótkowzroczność, bezczelność absolutny **brak wiary w markę polską** i przeszłość gospodarczą i polityczną naszego państwa.

Do tego należy dodać chaos i brak jakiejkolwiek linji wytycznej w dotychczasowych zarządzeniach naszych czynników państwowych,

Jak dalece czarnogiełdziści warszawscy wierzyli w swą potęgę, niech służy następujący fakt, dziś żywo wśród nich komentowany. Kiedy według wskazówek berlińskiej czarnej giełdy — udzielanych poufnie tutejszym czarnogiełdzistom, należało w swoim jeszcze czasie poprzedzić hossę marek niemieckich, najpierw urobieniem opinji, potem dopiero użyciem aparatu „popłochowego" -- to aferzyści warszawscy, pewni swych zamierzeń, w dwadzieścia cztery godziny **odpowiedzieli taką zwyżką marki niemieckiej,** że wprowadziło to w zdumienie cały czarnogiełdziarki świat berliński.

Nic więc dziwnego, że **przy takiej podziemnej robocie** cały nasz system finansowy został ostatecznie poderwany.

Za krachem finansowym czaiło się widmo zupełnej naszej zależności gospodarczej od czynników obcych i często nam wrogich.

Tak to czarnogiełdziści warszawscy przyczynili się do podminowania naszego państwa. Na szczęście i tym razem stał się cud nad Wisłą. Zbrodnia przeciw państwu, zbrodnia przeciw społeczeństwa — została ukarana!

ś. ✝ p.

Marja z Jurgiewiczów

Sulima-Sułkowska

zmarła w dn. 3 listopada 1921 r., opatrzona św. Sekramentami, przeżywszy lat 59.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Rodziny odbędzie się dn. 6-go listopada o godz, 3 po poł. na cmentarz na Kulach.

Na smutne te obrzędy zaprasza znajomych i przyjaciół

SYN.

Powstanie na Ukrainie.

Najświeższe wiadomości o ruchach Petlury.

LWÓW. (tel. wł) „Riduyj Kraj" donosi: Powstańcy w Kamieńcu Podolskim oswobodzili więźniów politycznych, wymordowali zaś czekistów i ajentów „osobotdjeło". Baby po wsiach biją pałami „komneramów". Uchodźcy wracają za Zbrucz. Handel graniczny nie ustaje, owszem ożywia się.

Z Kopyczyniec donoszą, że operuje po tamtej stronie ataman Chmura. W Mielnicy (koło Zaleszczyk) słychać kanonadę z okolic Starej Uszycy, gdzie bije się ataman Zabołotny. Aeroplan jakiś obrzucił bombami stację Humieńce (10 km. N. Kamieniec Podolski) i odleciał ku Żmerynce.

Z Borszczowa donoszą o zajęciu Lipowca, Humania i Czerkas przez powstańców.

Wracający jeńcy austrjaccy donoszą, że at. Zabołotny minął Żmerynkę i idzie na Jampol, Na stacji Wędyczany zajęli powstańcy dużo cukru i zboża.

Mobilizacja, ogłoszona przez władze sowieckie na Ukrainie nie udała się z powodu ruchu chłopskiego.

Odbyły się rewizje we wszystkich kościołach i mieszkaniach księży katolickich.

Donoszą również o pojawieniu się licznych oddziałów powstańczych w powiatach nad Dniestrem, gdzie operuje podobno ataman Hołyj Hułaj. W Terespolu pojawiły się oddziały Machny. W armji sowieckiej objawia się silna dezercja i przechodzenie na stronę powstańców.

Władze sowieckie w Kamieńcu były spakowane do drogi. Uchodzący rozrzucali z pociągów masy proklamacji, plakatów i gazet, głoszących, **że przeciw sowietom idzie Petlura wraz z siłami Polski i Rumunji.**

Obecnie wre zacięta walka między bolszewikami a powstańcami w rejonie Kamieńca i Kadyjowiec. Rozbitki z oddziałów sowieckich grasują, rabując w rejonie Dunajowiec, Balina i Frampola.

Ogół ludności ukr. odnosi się uczuciowo do powstania b. przychylnie, **czynnie jednak masy nie udzielają poparcia,** ulegając działaniu pogłosek, rozpuszczonych przez sowiety, że w tych dniach wystąpią przeciw powstańcom silne wojska bolszewickie.

Najświeższe wiadomości

Co robią przedstawiciele Klubu Mieszczańskiego.

WARSZAWA, (W.A.P.) W podkomisji skarbowo-budżetowej obradowano wczoraj między innemi nad projektem ministra o przyznaniu gminom miejskim 2 proc. od ściągniętej daniny państwowej od lokatorów. Mimo rzekomych wyjaśnień p. ministra, wniosek upadł większością tylko 1 głosu, wskutek wstrzymania się od głosu przedstawiciela Klubu Mieszczańskiego.

Mamy nadzieję, że do przyszłego posiedzenia podkomisji Klub Mieszczański zdąży wytrzeźwieć, aby przyłączyć się do żądania reasumcji tej uchwały,

Przeciwko eksperymentom anty-religijnym.

WARSZAWA. 5. 10, (W.A.P.) Koło Zw. Lud.-Nar. w Wieliczce wniosło za pośrednictwem posła J. Zamorskiego podanie do prezydenta min. Ponikowskiego, w którem żąda usunięcia ze szkół publicznych wszelkich niewypróbowanych inowacji i eksperymentów, opartych na pogardzie tradycji narodowej i etyki chrześcjańskiej, oraz obrony religji chrześcjańskiej i katolickiej przed napaściami żydów i socjalistów.

W sprawie ograniczeń pracy.

WARSZAWA. 5. 11. (WAP) Kilkanaście stowarzyszeń w Zakopanem zwróciło się piśmiennie do pos. Zamorskiego (Zw. Lud. Nar.) z prośbą o postawienie w Sejmie wniosku o zniesienie ograniczeń ustawowych, dotyczących pracy. Stowarzyszenia te wskazują, że ustawa o ochronie pracy zabezpieczyła robotników od przeciążenia pracą, ale przez swe ogólne ujęcie sprawy — pozbawia ogromną ilość obywateli wolności pracy i zaprowadza przymusowe próżniactwo i nieróbstwo. Nie można zmuszać do próżniactwa tych, którzy mają tyle hartu i zdrowia, że pracować mogą i chcą dłużej, aniżeli na to ustawa pozwala. Dlatego żądają, aby ustawa nie tracąc mocy prawnej co do robotników, zapewniła wolność pracy dla tych, którzy chcą pracować, oraz aby zniesione zostały ograniczenia co do pracy w handlu i rzemiośle.

Już on się wtrącał

LONDYN, 5. 11. (Tel. wł.) W odpowiedzi na interpelację oświadczył w izbie gmin Lloyd George, że Rada Najwyższa po załatwieniu innych kwestji polskich zbada sprawę wschodniej Małopolski.

10 godzin pracy w Szwajcarji.

GENEWA. 5. 11, (Tel. wł.) Szwajcarska Rada Narodowa zamierza wnieść projekt ustawy o wprowadzeniu 9, a nawet 10-godzinnego dnia roboczego w przedziębiorstwach sezonowych, podlegających obecnie ustawie o 8 mio godzinnym dniu pracy.

Socjaliści a działacze ukraińscy.

Znów coś knują!

(Od naszego warszawsk. korespondenta).

WARSZAWA, 5. 11. W kołach dobrze poinformowanych mówią o szeregu konferencji, które usiłowali poprowadzić posłowie socjalistyczni z działaczami obozu ukraińskiego. Pertraktacje prowadzone dotyczyły szeregu zagadnień związanych nie tylko z losami Galicji wschodniej, lecz zarazem poruszały ogólny problemat ukraiński. Do konkretnych rezultatów podobne konferencje te nie doprowadziły, składały się na to różne przyczyny, w pierwszym rzędzie jednak oddziałała sprawa spodziewanych wydarzeń na terenie Ukrainy naddnieprzańskiej. Istnieją pewne możliwości, że obecne działania powstańcze atamana Tiutiunika oddziałają w sposób poważny na dalszy układ stosunków polsko-ukraińskich.

Tajemniczy książę.

Ciekawa afera.—Fałszywy major.—Pomoc i wstawienictwo. — Aresztowanie.

Przed tygodniem ujęto bardzo niebezpiecznego szantażystę w mundurze majoja wojsk polskich. Rzekomy major przyjechał do Tomaszowa, gdzie przedstawiwszy się jako major sztabu generalnego, księciem Wołkoński, zażądał raportu od komendanta garnizonu.

Kiedy się zjawił dowódca garnizonu, rzekomy major wydał mu rozkazy i oznajmił, że przybywa w ważnej sprawie, adjutantowi zaś wręczył zalakowany pakiet, którego rozkazał, jako ważnych dowodów, strzedz „jak oka w głowie".

Rozpoczęły się wizyty, przyjęcia i wyjazdy. W trakcie tych wyjazdów podszedł do mniemanego księcia żandarm, chcący go wylegitymować. „Książę jednakże oświadczył, że dokumenta jego osobiste znajdują się w oddanej adjutantowi paczce, co adjutant potwierdził. Rzekomy major kazał się zawieźć do Spały, gdzie w portretach tam wiszących „odnalazł" swoich przodków, co z dumą zakomunikował obecnym. „Miłościwy książę", mając w opiece swoich maluczkich, zwołał wieśniaków do siebie prowadził z nimi dłuższe rozmowy, przyjmował od nich podarki, zażalenia i prośby i „przyobiecywał pomoc i wstawiennictwo" u Naczelnika Państwa.

Atoli po pewnym czasie nadszedł do dowództwa garnizonu list gończy z Krakowa, poszukujący domniemanego księcia

Natychmiast poproszono księcia o legitymację, rzekomy major jednak, zupełnie nie skonsternowany, oświadczył, że dokumenta osobiste posiada w walizie w hotelu, dokąd też podążył niebawem w towarzystwie oficera.

Po przybyciu do hotelu major podniósł gwałt, że mu walizę skradziono. Rozpoczęto gorączkowe poszukiwania walizy, w trakcie których major znikł bez śladu.

Po kilku dopiero dniach udało się księcia przydybać w lesie pod Tomaszowem, skąd go sprowadzono do Krakowa pod karabinami. Tu podczas śledztwa okazało się, że „udzielny książę" jest tylko szeregowcem wojsk polskich i zowie się Mortyn, którego już od dawna poszukiwały tutejsze władze za różne większe przestępstwa.

Kronika.

Z karty żałobnej.

W dniu 8 b. m. zmarła ś. p. Marja z Jurgiewiczów Sulima-Sułkowska, przeżywszy lat 59. S. p. Sułkowska za czasów okupacji rosyjskiej brała czynny udział w życiu społecznem, będąc prześladowana przez władze rosyjskie, tak, iż musiała szukać schronienia w Krakowie.

Zmarła osierociła syna Artura Sulima Sułkowskiego profesora języka polskiego i literata.

Cześć pamięci zmarłej!

Danina państwowa w złocie.

Dowiadujemy się, że włościanie z wielu okolic kraju gotowi są składać daninę państwową również i w złocie. Tak np. interpelowano o to posłów w powiecie sokołowskim. Sprawa ta będzie wniesiona do komisji budżetowo finansowej przez posłów Związku Lud.-Narodowego celem odpowiedniej zmiany w projekcie ustawy o daninie. Należałoby, ich zdaniem, dla zachęcenia włościan w tym kierunku, obliczać wartość złota po kursie giełdowym.

Z Rady miejskiej.

W dniach 7 i 10 b. m. o godzinie 7 i pół wieczorem odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

Porządek obrad posiedzenia Rady w dniu 7 b. m. zapowiada:

1) Nagły wniosek magistratu w sprawie nabycia samochodu dla Elektrowni.

2) Nagły wniosek magistratu w sprawie wyboru przez Radę miejską 2-ch przedstawicieli do Komisji dla badania cen i zysków.

3) Dyskusja szczegółowa nad budżetem.

Porządek dzienny posiedzenia Rady dnia 10 b. m. zapowiada:

Specjalne posiedzenie poświęcone sprawom projektu gazowni miejskiej.

Czytajcie!

Na ulicach naszego miasta została rozlepiona odezwa pracowników poczty, telegrafu i telefonu Rzeczypospolitej. Słowa w tej odezwie są piękne i każdy winien ją przeczytać i zapamiętać piękny głos urzędnika państwowego.

Z dnia.

Paskarzy wieszać.

Marka polska w górę idzie
A z nią idą w góre ceny!
Jak zaradzić naszej biedzie!
Poetyckiej pytam weny.

Ta mi rzecze: Dobrze będzie,
Los nam spędzi z czoła chmurę,
Jeśli w całej Polsce, wszędzie,
I paskarze pójdą w górę!

Wuem.

Przedstawienie kolejarzy. W niedzielę dnia 6 b. m. o godz. 8 wiecz. w sali teatru kolejowego odegrana będzie komedja Bałuckiego „Ciepła wdówka".

Sztandar 27 p. p.

W dniu 31 października w Belwederze o godz. 2 po poł. w sali audjencjonalnej p. Naczelnik Państwa przyjął delegację, którą tworzyło grono członkiń Koła Polek oraz przedstawicielek ogółu mieszkańców pow. częstochowskiego i wieluńskiego, delegacja 27 p. p. pułk. Nowaki, kap. Fournier i por. Lempkie, oraz gen. Pogorzelski, jako dowódca 7 dywizji. Przemawiała p. Mońkowska, która też ofiarowała Naczelnemu Wodzowi ufundowany kosztem społeczeństwa sztandar W dniu 1 listopada na dziedzińcu Belwederu przy dźwiękach orkiestry komendy miasta i przy honorowej asyście kompanji przybocznej Naczelny Wódz wręczył sztandar 27 p. p. ppułk. Nowakowi.

Sztandar przewieziono do Częstochowy, gdzie w dniach najbliższych odbędzie uroczyste poświęcenie sztandaru na Jasnej Górze.

O dniu uroczystości nastąpią zawiadomienia.

Nadzwyczajne ogólne zebranie. W niedzielę, dnia 6 b. m. w lokalu Stowarz. Rzem.-Przem., Aleja 9. o godz. 3 po poł. odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków Stow. Ze względu na ważność obrad, uprasza o jaknajliczniejsze przybycie. Zarząd.

Zabawa taneczna. W niedzielę, dnia 6 b. m. w sali Straży Ogniowej odbędzie się zabawa taneczna z częścią koncertową orkiestry 29 p. Strz. Kaniowskich. Początek zabawy 8 m. 30 wiecz.

Wieczór futurystów. Wkrótce ma odbyć się w Częstochowie wieczór futurystów, podczas którego pp. futuryści Stern i Młodożeniec odczytają szereg swych „utworów poetyckich".

Podrzutek. Wczoraj po poł. przechodnie znaleźli na Zaciszu w kanale około koszar 4-ro miesięczne dziecko płci męskiej.

Fałszerze pieniędzy.

Na stacji Częstochowa został zatrzymany Dawid Krakowski, zam. w Koniecpolu, który usiłował puścić w obieg fałszywy banknot mk. 1000. Protokół skierowano do Urzędu Prokuratorskiego w Częstochowie.

-- Na stacji Częstochowa został zatrzymany Mendel Szyjewicz, zam. w Sandomierzu, który usiłował puścić w obieg fałszywy banknot mk. 1000. Protokół skierowano do Urzędu Prokuratorskiego w Częstochowie.

Małoletni złodziej. Z zakładu dla bezdomnych dzieci przy ul. Piotrkowskiej 12, za pomocą wybicia trzech szyb w oknach skradziono ubrania dziecinne oraz produkty spożywcze ogólnej wartości mk. 10 tys. Kradzieży tej dokonał 14-to letni Wacław Oziembłowski, którego aresztowano i przesłano do Sądu Pokoju II Okręgu.

Kradzież pasa transmisyjnego. Z fabryki „Peltzerów" nieznani sprawcy skradli pasy transmisyjne wartości mk. 1,500,000.

Z „Odeonu". Kino „Odeon" demonstruje drugą serję nadzwyczaj interesującego obrazu „Uroda życia". Serja pierwsza swą grą artystów i dobrą reżyserją ściągała do sali „Odeonu" codziennie liczną publiczność. Serja druga tego pięknego obrazu winna również cieszyć się powodzeniem. Kto był na serji pierwszej nie omieszka tego by ujrzeć drugą serję.

Z „Paryskiego". Tragiczne dzieje kobiety według powieści znanego autora Hyana p. t. „Kto winien?" demonstruje kinoteatr „Paryski". Jest to dramat w 7-iu aktach, którego interesująca treść, piękna gra pierwszorzędnych artystów i dobra reżyserja trzymają widza w napięciu w ciągu dwu godzin. Obraz ten zaliczony został do najpiękniejszych sezonu obecnego.

Aresztowania. — W sklepie Jana Karwińskiego przy ul. Panny Marji 23 została schwytana na kradzieży wódki Stanisława Lewandowska, zam. przy ul. Nadrzecznej 59.

— Na stacji Częstochowa został schwytany na kradzieży kartofli z wagonu Antoni Wróbel, zam. na Stradomiu.

— Na stacji Częstochowa został zatrzymany Stanisław Biedroń, zam. przy ul. Nowokieleckiej 10, który usiłował skraść plecak i koszyk.

Kradzieże. — Z komórki Janiny Młynarczewskiej zam. przy ul. Kościuszki 38, za pomocą oderwania kłódki skradziono 8 kur, wartości mk. 6 tys.

— Z chlewa Józefa Wilfert, zam. przy ul. Ciemnej 81, za pomocą oderwania kłódki skradziono świnię, wartości mk. 80 tys.

— Z komórki Jana Żółtaka, zam. przy ul. Nadrzecznej 88, za pomocą urwania kłódki skradziono kozę wartości mk. 10 tys.

— Z mieszkania Kazimiery Żeńca, zam. przy ul. Barbary 50, za pomocą dobranego klucza skradziono garderobę damską wartości mk. 10 tys.

— Z mieszkania Majera Perelmuter przy ul. Panny Marji 17, za pomocą włamania skradziono bieliznę oraz garderobę ogólnej wartości mk. 80 tys.

— Z mieszkania Hersza Herszlika, zam. przy ul. Panny Marji 16, za pomocą dobranego klucza skradziono garderobę męską oraz srebrny zegarek ogólnej wartości mk. 132 tys.

— Z mieszkania Eljasza Zakuty, przy ul. Panny Marji 7, za pomocą dobranego klucza skradziono garderobę męską oraz bieliznę ogólnej wartości marek 300 tysięcy.

— Z mieszkania Jakóba Chaduły, zam. przy ul. Krakowskiej 24, za pomocą dobranego klucza skradziono garderobę męską, wartości mk. 50 tys.

— Ze składu węgla Tomasza Kubki, przy ul. Warszawskiej 18, za pomocą urwania kłódki, skradziono węgiel, kartofle, marchew oraz wagę dziesiętną na ogólną sumę mk. 64.

—Z biura technicznego inż. Dawidowicza przy ul. Panny Marji 81, za pomocą wyjęcia krat w oknie skradziono 220 klg. skór wartości mk. 500 tys.

Proces o zamordowanie rabinowej.

17-letnią morderczynię skazano na 3 lata więzienia.

Sąd apelacyjny w Warszawie rozważał powtornie głośną swego czasu sprawę o zamordowanie rabinowej Szapirowej przez jej pasierba i pasierbicę z udziałem Binema v. Benka Wiślickiego.

Rabinowa mieszkała przy ul. Gęsiej 27, rabin wyjechał na robotę i wtedy znaleziono zamordowaną, oraz poranioną i nieprzytomną służącę Sarę Abelbaumównę, która umarła nie odzyskawszy przytomności.

Śledztwo stwierdziło niezgodę między rabinową a dziećmi jej męża z pierwszej żony.

17-letnia pasierbica razem z 15-letnim bratem Salomonem i narzeczonym swym B. Wiślickim obmyślili plan ukradzenia macosze kosztownej biżuterji.

W tym celu chcieli uśpić kobietę chloroformem, a gdy ten nie działał zamordowano ją.

Benka W. policja nie mogła odszukać. Rozpuszczono potem pogłoskę, że się utopił.

Młodocianego pasierba, jako umysłowo niepoczytalnego, nie pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Sąd okręgowy rozważał tylko sprawę pasierbicy Lei którą uniewinnił doszedłszy do przekonania, że ona nie brała udziału w morderstwie.

Wskutek protestu prokuratora sąd apelacyjny skazał ją obecnie na 3 lata więzienia odliczywszy rok z powodu amnestji. Skazaną wypuszczono za kaucją 100.000 mk. Występuje ona z kasacją do sądu najwyższego.

Gościnny występ polskiego komunisty we Włoszech.

W Wenecji obraduje kongres włoskich socjalistów przy współudziale delegatów innych narodowości.

Na posiedzeniu z dnia 12 b. m., jako delegat komitetu wykonawczego partji komunistycznej III międzynarodówki, wystąpił — piszą dzienniki włoskie — „Polak, Henryk Walecki".

Walecki, którego istotne nazwisko brzmi Horwitz, mówił początkowo o kwestjach ogólnych, natury zasadniczej i stwierdził, że międzynarodówka komunistyczna, pozostając wierną koncepcji marksowskiej utrzymuje, że dla powodzenia rewolucji niezbędnem jest doprowadzenie do stanu ostatecznego zaognienia sytuacji socjalnej w poszczególnych krajach. W granicach tego rodzaju „stwierdzania", „polski komunistyczny towarzysz" pozyskał ogólny, entuzjastyczny podobno nawet, aplauz ze strony włoskich swych kommilitonów.

Skoro jednak „Walecki" zaczął zarządowi włoskiej partji socjalistycznej udzielać nauk, zarzucając przywódcom tchórzostwo za to, że „nie mieli dość odwagi", aby krwawą rzezią ludności odpowiedzieć na fakt wzrastającego z dniem każdym bezrobocia wybuchł burzliwy protest.

Tow. Girardini, zgoła niepodejrzany w swej wierności dla komunistycznego credo, posłał pod adresem „polskiego towarzysza":

„Kto ci skomponował twą mowę i kto cię nauczył czytać ją po włosku?"

Wielki dziennik rzymski, „Tribuna" stwierdza, że „polski komunista" zeszedł z mównicy ostatecznie i bezgranicznie ośmieszony.

Uczestnicy kongresu zdawali sobie także dobrze sprawę z tego, że „polski komunista" jest przedstawicielem nielicznej garstki, bo jedno z zapytań, skierowanych do Waleckiego brzmiało: „Powiedzno nam lepiej, co w Polsce zrobili polscy komuniści?"

Zdaleka i zbliska.

— Wołomin — gniazdem litwactwa. W Wołominie pod Warszawą osiedliło się świeżo około 4000 żydów z Rosji, którym niewolno mieszkać w Warszawie, mimo że w niej ciągle przebywają, mając ułatwioną komunikację.

Specjalny komitet, utworzony w Warszawie przez żydów polskich, pomaga tym żydom rosyjskim, dla których otworzyli piekarnię wydającą codziennie 40 pudów chleba po niskiej cenie. Założono tam też sklep spożywczy i zakupiono tanio ziemniaki.

W 5 domach otwarte będą dla tych przybyszów warsztaty rzemieślnicze.

Słowem, żydzi rosyjscy urządzają się tam na dobre i to wygodnie, niż żydzi miejscowi.

— List od nieboszczyka. W dniu Wszystkich Świętych, rodzina fotografa w Warszawie, S. Wolskiego, wybierała się na grób syna, poległego w walce z bolszewikami. Kiedy już mieli opuszczać dom, zjawił się listonosz, który wręczył im list od owego zmarłego. Matka ujrzawszy znajomy charakter pisma, zemdlała. W liście tym donosi, że jest zdrów i służba w wojsku idzie mu dobrze Dopiero później wyjaśniło się, że list ten został nadany jeszcze w roku 1916 ze Samary, gdzie młody Wolski służył wówczas przy armji rosyjskiej.

— Straszne morderstwo w Grudziądzu. W nocy, w centrum miasta, dokonana została straszna zbrodnia, której ofiarą padły trzy osoby: właściciel restauracji właściel restauracji Wawrzyniec Kubiak, żona jego i syn. Restauracja utrzymywana przez zabitych oddawna była pod nadzorem policji jako uczęszczana przez szumowiny miejskie.

Rano policja została zaalarmowana krzykiem jakiejś dziewczyny w pobliżu restauracji. Po przybyciu na miejsce zbrodni zastano trzy osoby pławiące się we krwi, które w kilka chwil wyzionęły ducha.

Kubiak posiadał 13 ran kłutych w okolice serca i 5 w głowę.

Szczegóły zbrodni dotyczące wtargnięcia złoczyńców, bijatyki, rozpaczliwej obrony zamordowanych oraz rabunku opowiedział 6-letni synek pomordowanych który niedostrzeżony był świadkiem napadu.

Śledztwo prowadzi miejscowa policja.

— Ciekawy aparat. Na ostatnim posiedzeniu Tow. badań psychicznych w Warszawie p. Bissky demonstrował aparat, mający służyć do wykrywania uzdolnień, charakteru, siedlisk ukrytej choroby i t. d.

— Pomyłkowe powstanie. Wesołą scenę opowiada prasa żydowska z ostatniego posiedzenia zarządu warszawskiej gminy żydowskiej. Dwaj członkowie zarządu zdrzemnęli się w czasie obrad. Przewodniczący referował wtedy jakąś sprawę, z której wyraził niezadowolenie. Gdy uniósłszy się, wyrzekł głośno: „Należy wyrazić żal" itd., śpiący się przebudzili, a sądząc, że tu mowa o jakimś świeżo zmarłym, powstali dla uczczenia jego pamięci, a jeden z nich wyrzekł głośno formułkę odpowiednią.

Otwarcie kina „Nowego".

W dniu 5 bm. nastąpiło otwarcie kina „Nowego" (II Aleja 43) mieszczącego w odrestaurowanym i gruntownie przerobionym lokalu, sprawiającym nader miłe wrażenie. Pierwszy program zapowiada znakomity obraz wytwórni polskiej „Orjent film" „Tragedja Rosji i jej trzy epoki: Carat, Kiereńszczyzna i Bolszewizm. Jest to ostatnia nowość obecnego sezonu. Znakomita gra, treść nadzwyczaj interesująca i wystawa zachwycają nawet najwybredniejszego widza.

Przypuszczać należy, iż wszyscy skorzystają z okazji ujrzenia znakomitego obrazu.

Skąd się wzięli wielcy bogacze.

Ojcem fortuny był zazwyczaj ślepy przypadek. Jak niecierpliwy małżonek, czyniący wyrzuty żonie, przysłużył się sobie i ludzkości.

Utarło się przekonanie, że dzisiejsze wielkie fortuny i majątki pochodzeniem swojem sięgają bardzo odległych czasów. Tymczasem jest to zupełnie fałszywe mniemanie. Okazuje się bowiem, że najwięksże potęgi finansowe, słynni „królowie" żelaza, kolei, węgla lub nafty w Ameryce lub też i w Europie jeszcze przed pół wiekiem — byli zupełnie nieznani.

Majątki, dające im dziś sławę i znaczenie, stały się ich udziałem w ciągu nieraz bardzo krótkiego czasu.

Jest to wskazówka, że nietylko święci garnki lepią, że droga do „nieba" jest dla każdego szeroko otwarta.

Dzisiejsza arystokracja finansowo-przemysłowa nie ma nic wspólnego ze starą arystokracją rodową. W jej żyłach płynie krew parwenjuszów, intruzów, których fortuna wyciągnęła na arenę świata z wielkomiejskich zaułków, jakby na pośmiewisko niedołężnej i skamieniałej w swej pysze średnich wieków arystokracji. Szczęśliwy los nie rządzi się żadną zasadą. Prosty przypadek najczęściej gra tu rolę. Jakaś drobna rzecz, niewinna w swojej istocie, sprawia, że potok złota spływa do kieszeni zwykłego śmiertelnika. Parę przykładów znakomicie zilustruje to przekonanie. Mężowie zwykli się niecierpliwić, gdy ich żony, wybierając się dokądkolwiek kończą swoją toaletę. Zazwyczaj trwa ta czynność bardzo długo. Otóż pewien małżonek w Filadelfji w Ameryce, pomagając się ubierać swej żonie przed pójściem do teatru, wielce się zdenerwował szpilkami, które się wciąż rozpinały. W pośpiechu zgiął szpilkę do połowy i robiąc na dłuższym końcu haczyk—wynalazł dzisiejszą agrafkę. Inny przypadek znowu naprowadził jakiegoś śmiertelnika na gięte szpilki do włosów, które dzięki swym karbom trzymają się we włosach. Taki małżonek przysłużył się ludzkości, z drugiej jednak strony pomysł niespodziewanie go wzbogacił. Podobne historje zdarzyły się także przy zastosowaniu gumy do obcasów, gumy do wycierania atramentów itp., przynosząc szczęśliwym wynalazcom sute nagrody. Bywa jednak i tak, że właściwi i pierwsi wynalazcy nie zbierają owoców swego wynalazku.

Jakaś drobna zmiana lub poprawka ich wynalazku wyrywa im z rąk dla autora poprawki — krocie.

Maszyna do szycia, w głównych swych zarysach obmyślana i wypracowana w Anglji i we Francji, stała się przedmiotem powszechnego użytku dopiero wtedy gdy amerykanie Elias Howe zrobił uszko na końcu igły. Ta prosta modyfikacja szczegółu uczyniła Eljasza Howe głównym beneficjantem całego wynalazku. Kongres amerykański wydał mu patent na ten wynalazek, który przyniósł 1.185.000 dolarów. A inni zarobili jeszcze większe sumy, udoskonalając dalsze szczegóły maszyny do szycia. Z tego widać, że nawet wielcy wynalazcy i dobrodzieje ludzkości nie zawsze są tymi, których los za to wynagradza. Ślepa fortuna obdarza swoimi względami twórców nieznacznych nawet szczegółów, którzy się w porę nawinęli.

—(o)—

Polacy gniją żywcem w więzieniach czerwonej Rosji.

Niedość się pisze o bolszewickim raju, niedość się akcentuje zbrodniczą robotę komunistów, gotujących każdemu społeczeństwu los społeczeństwa rosyjskiego. Z wywiadu, jaki miała redakcja „Słowa Polskiego" z jednym z powracających reemigrantów polskich, dowiadujemy się nowych szczegółów o niesłychanej perfidji sowietów, wydających zezwolenia reemigrantom na powrót do kraju. Regestrację obywateli polskich ogłoszono w tym celu, aby mieć ich w ewidencji i w miarę możności wysyłać ich do kraju. Takim był oficjalny motyw regestracji. Tymczasem tym, którzy się do komisji regestracyjnej zgłosili, odbiera się wszystkie dokumenty osobiste, a wydaje się papier, uprawniający do korzystania z pociągu repatrjacyjnego. I tu rozpoczyna się tragedja. Pociąg zwykle nie nadchodzi, a bez dokumentów osobistych nie wolno opuszczać miejsca zamieszkania. Ci, którym udało się uciec, a władze sowieckie ich przytrzymały, przeżywają najstraszniejsze chwile w więzieniach, z których najczęściej wyzwala śmierć.

Wogóle los Polaków w Rosji jest straszny. Cała akcja repatrjacyjna sowietów jest fałszem. Polacy butwieją żywcem w więzieniach. Oskarża się ich o szpiegostwo na mocy fałszywych raportów, zmyślonych przez prowokatorów. Czegoś podobnego nie stosują sowiety do obywateli innych państw w takim stopniu.

Odnosi się wrażenie, że Rosją nikt nie włada. Panuje tam najzupełniejsza anarchja. Gwałt zastępuje prawo. Rozpętanie najdzikszych instynktów dochodzi do szczytu. Niema władzy, niema autorytetu. Lenin i Trocki, to już tylko manekiny, strzeżone bardziej, niż były car.

Armja, to banda zbirów, goła, obdarta, zawszawiona. Zaledwie znikoma ilość pułków wygląda jako tako. Rosję zmiażdży straszne fatum, któremu na imię „bolszewizm".

—(o)—

Rozmaitości.

(—) Zamek Doorn odrutowany.

Jak donoszą z Amsterdamu, wskutek ostatnich knowań monarchicznych w Niemczech i stwierdzenia ożywionej komunikacji monarchistów niemieckich z Wilhelmem II, władze holenderskie zaostrzyły bardzo nadzór nad b. cesarzem, mieszkającym—jak wiadomo—w kupionym w Holandji zamku Doorn.

Przedewszystkiem poddano surowej cenzurze korespondencję listowną b. cesarza; następnie rozszerzono nadzór nad wszystkimi osobami, przybywającemi do zamku; dalej zakazano b. cesarzowi opuszczać granice swej posiadłości bez specjalnego za każdym razem pozwolenia; wreszcie całą posiadłość Wilhelma II otoczono płotem z drutów kolczastych, strzeżonym przez posterunki żandarmerji, tak, że nikt nie może dotrzeć niespostrzeżony do zamku.

Były więc „Kajzer" znajduje się obecnie w prawdziwem więzieniu.

(—) 200 miljonów spadku warszawianina.

W Ameryce zmarł niedawno Leon Markowicz, vel L. Marison, vel Leon Erove, urodzony w Warszawie w r. 1850 skąd wyjechał przed 40 laty. W Ameryce był krojczym, a w r. 1896 naturalizował się w stanie Illinois, skąd wyjechał do Colorado, gdzie założył magazyn konfekcji. Podobno zostawił w Lublinie żonę, która nie chciała z nim jechać do Ameryki. Obecnie zostawił spadek wynoszący 50,000 dolarów, czyli 200,000,000 mk. polskich.

WYROK
w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Pokoju w Kłobucku na publicznem posiedzeniu dnia 13-go października 1921 roku rozpoznawał sprawę Katarzyny Pisnla, Władysławy Pisnla, Marji Pisnla, Władysławy Wilk, Stanisławy Bryła i Stanisławy Słomkowskiej, oskarżonych z artykułu 25 Ustawy o lichwie wojennej i uznając winę oskarżonych za udowodnioną na zasadzie § 119 U. P. K. i art. 25 i 32 Ustawy z dnia 2 lipca 1920 r.

Postanawia: oskarżone: Katarzynę Pisnla, Władysławę Pisnla, Marję Pisnla, Władysławę Wilk, Stanisławę Bryła i Stanisławę Słomkowską skazać każdą na jeden miesiąc aresztu i oprócz tego na zapłacenie po pięć tysięcy marek grzywny, a w razie niezamożności na jeden miesiąc aresztu i na zapłacenie po pięćset marek opłat sądowych. Zatrzymane masło i jaja skonfiskować. Względem Władysławy Pisnla wyrok uważać zaocznym. Niniejszy wyrok po uprawomocnieniu się ogłosić w Kurjerze Częstochowskim na koszt oskarżonych na przeciąg czternastu dni.

Wyrok nie ostateczny. Termin i tryb zaskarżenia wyroku ogłoszony.

Sędzia Pokoju (—) F. WALSKI.
Ławnicy: (—) J. RUDOLF.
(—) A. ZAJĄC.

Z oryginałem zgodny:
Sekretarz Sądu (—) Z. KRUPSKI.

M. LEBLANC 26)

Odłamek pocisku.

POWIEŚĆ.

Paweł przystanął. Zapuścił się ze swymi ludźmi na teren bardziej odsłonięty, bardziej widoczny, obrzucany przez nieprzyjaciela gradem ognia. Kilku żołnierzy przewróciło się.

— Stój! zakomenderował, wszyscy na ziemię!

Przyskoczył do Bernarda.

— Kładźże się mały! Po co narażasz się bezcelowo?... Zostań tutaj... Ani się rusz...

Ruchem przyjacielskim przytrzymywał go na ziemi, obejmując jego szyję i mówiąc doń łagodnie, jakby pragnął okazać bratu całą, coraz silniej ogarniającą go tkliwość dla swej drogiej Elżbiety. Zapomniał o przykrym tonie, którym przemawiał do Bernarda poprzedniego wieczoru, i miał dlań teraz słowa ciepłe, serdeczne.

— Nie ruszaj się, mały! Widzisz, ja nie powinienem był brać cię tu z sobą do tego piekła. Odpowiedzialność spada na mnie i nie chcę... nie chcę, aby cię tknięto.

Ogień osłabł. Czołgając się, żołnierze dotarli do podwójnego rzędu drzew topolowych, wzdłuż których posuwali się dalej, które zawiodły ich łagodnym spadkiem na mały kopiec, przecięty drogą. Paweł, wdrapawszy się na tę wyniosłość, ogarniając w ten sposób wzrokiem płaszczyznę Ornequin, dostrzegł w dali ruiny wioski, zburzony kościół, i na lewo stos kamieni i drzew, z których wyłaniało się kilka ścian muru. Był to zamek.

Wszędzie dookoła płonęły folwarki, młyny, domy i stodoły...

W tyle rozproszone na wszystkie strony oddziały francuskie. W cieniu sąsiedniego lasu ustawiła się baterja i strzelała bezustannie. Paweł widział, jak nad rankiem i pośród ruin pękały pociski.

Nie mogąc znieść tego widoku, zawrócił, aby podjąć dalszy marsz na czele swego oddziału. Ustał grzmot działa nieprzyjacielskiego, zmuszony zapewne do milczenia. Kiedy jednak zbliżyli się do Ornequin na odległość trzech kilometrów, kule świstały wkoło nich i Paweł zobaczył w dali oddział niemiecki, który strzelając cofał się na Ornequin.

I ciągle grzmiały ciężkie armaty i siedemdziesiąta piąta. To było straszne.

Paweł chwycił Bernarda za ramię i wyrzekł drżącym głosem:

— Gdyby spotkało mnie nieszczęście, powiedz Elżbiecie, że proszę ją o przebaczenie, dobrze? że proszę, by mi wybaczyła...

Przejął go nagle strach, że los może nie pozwolić mu na zobaczenie się z Elżbietą, i zdawał sobie sprawę, iż opuszczając ją, jako winną zbrodni, której przecież nie popełniła, i wydając ją na pastwę wszelkich mąk i nędzy, postąpił wobec niej z okrucieństwem nie do darowania. I szedł szybko, a w dali za nim zdążali jego ludzie.

W miejscu, w którem ścieżka wychodzi na drogę, naprzeciw Liseron'u, dopędził go myśliwy cyklista. Pułkownik przysyłał rozkaz, aby oddział czekał na resztę pułku, dla wykonania zbiorowego szturmu.

Było to dla Pawła najcięższe zadanie.

Coraz bardziej podniecony, niespokojny, drżał z gorączki i ze złości.

— No, Pawle, mówił Bernard, uspokój się, zapanuj nad sobą! Przybędziemy na czas.

— Na czas... istotnie... lecz po co? Aby ją znaleźć ranną lub nieżywą?.. lub by jej nie odnaleźć zupełnie? Czy te nasze przeklęte armaty nie mogą już zamilknąć? Kogo właściwie ostrzeliwują teraz, skoro nieprzyjaciel już nie odpowiada? Trupy... zburzone domy...

— A tylna straż, osłaniająca odwrót niemiecki?

— Czyż niema tu nas, nas piechoty? To nasza sprawa. Pójść tyraljerką, a potem atak na bagnety...

Oddział ruszył w końcu dalej, wzmocniony resztą trzeciej kompanji i pod dowództwem kapitana. Pluton huzarów przeszedł w gałop, kierując się ku wsi, aby odciąć drogę uciekającym. Kompanja poszła na ukos, w stronę zamku.

Powiało ku nim wielkiem milczeniem śmierci. Może zasadzka? Czyż nie można było przypuszczać, że siły nieprzyjacielskie, dobrze ukryte i zabarykadowane, przygotowywały się do ostatniego oporu?

W alei starych dębów, wiodącej na podwórze zamkowe, nic podejrzanego. Żadnych postaci, żadnego odgłosu.

Paweł i Bernard, ciągle na czele, trzymając palec na kurku od karabinu, bystrem okiem wpatrywali się w niepewny półmrok zarośli leśnych. Ponad murem, podziurawionym w szerokie szczerby, unosiły się słupy dymu.

Zbliżając się, usłyszeli jęki, potem rozdzierającą skargę konania. Byli to ranni niemieccy.

I nagle ziemia zadrżała, jakby jakiś wstrząs wewnętrzny rozerwał jej powłokę, a z drugiej strony muru rozległ się donośny wybuch, raczej szereg wybuchów, niby powtarzający się huk piorunów. Całą przestrzeń zaciemniła chmura piasku i kurzu, siejąc gradem szczątków i odłamków. Nieprzyjaciel wysadził zamek w powietrze.

— To było dla nas przeznaczone bez wątpienia, rzekł Bernard, mieliśmy i my wylecieć równocześnie. Źle obliczono całą sprawę.

Gdy przekroczyli kratę, cofnęli się aż z przerażenia; ukazał się im potworny widok: zniszczone podwórze, podziurawione wieżyczki, zamek zburzony, ofiary ludzkie w płomieniach, skłębione ciała konających, nagromadzone stosy trupów...

D. c. n.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ"